

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, słuchają państwo Audycji Kulturalnych. Moim i państwa gościem jest dzisiaj profesor Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum kultury. Dzień dobry.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Już w najbliższą sobotę, po raz dwunasty Narodowe Czytanie. Tym razem usłyszymy fragmenty powieści Elizy Orzeszkowej – „Nad Niemnem”. Narodowe Centrum Kultury wspiera Kancelarię Prezydenta w organizacji wydarzenia w Ogrodzie Saskim w Warszawie. To nie jest przypadek, że właśnie „Nad Niemnem” wybrano na 2023 rok, jako lekturę Narodowego Czytania.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Przypadki podobno istnieją tylko w gramatyce, ale mówiąc tak poważnie, rzeczywiście kontekst europejski, to, co dzieje się w Ukrainie jest na pewno przyczynkiem do tego, żeby zwrócić uwagę na tą bardzo wartościową pozycję, która jest zapisana nie tylko na kartach polskiej literatury, ponieważ Eliza Orzeszkowa była nominowana dwukrotnie do Nagrody Nobla, tej nagrody nie otrzymała, ale ta praca, która bardzo silnie jest kontekstualna, związana z dziejami właśnie tych ziem, mówię Polski, no i tych naszych wschodnich obecnie przyjaciół, ponieważ dotyczy losów powstańców styczniowych, a bardziej konsekwencji tego, co się działo po powstaniu styczniowym i ta świadomość społeczna, która była elementem wiążącym tą powieść. Natomiast jest to powieść o charakterze dosyć uniwersalnym właśnie, że można odczytywać ją w różnych zakątkach i każdy znajdzie ten fragment, który jest dla niego najbardziej istotny. Czy to jest miłość, która jest w trudnych czasach, tak bym to określił, czy to jest wątek napięć o charakterze społeczno-ekonomicznym, który jest silnie zasygnalizowany, czy to jest umiłowanie do przyrody i do opisów, czy to jest taka perspektywa etnograficzna, która jest bardzo mocno zarysowana w tej pracy, czy to jest tło obyczajowe, również w jaki sposób kultura i zmieniające się losy, w szczególności w Europie, stały się również przyczynkiem do tego, żeby później analizować w różnych kontekstach. Powieść, która została zekranizowana, która została przetłumaczona na dwadzieścia języków, przede wszystkim to są kraje europejskie, natomiast te dwadzieścia języków pokazuje jakby siłę, również od strony takiej technicznej, marketingowej, bo tak trzeba również to określić, że jest zainteresowanie rynku i jest, jest tłumaczone w wielu językach obcych. Przypominamy bohaterów powstania styczniowego, przypominamy również to, co było w powstaniu było bardzo silnie zarysowane, mianowicie ten wątek pozytywistyczny i ta praca u podstaw, która wiąże tą publikację. Publikacja pisana zawsze w trudnych czasach, nieładnych, popowstaniowych, jeszcze to jest oblizywanie ran, które są bardzo żywe w myśleniu społecznym. Większość osób bezpośrednio lub pośrednio była związana z losami powstańców, no i konsekwencji tego wszystkiego, w szczególności zesłania na Sybir. Dzisiaj myślę, że warto zachęcić tych, którzy jeszcze nie do końca widzą, to co się dzieje za wschodnią naszą granicą do tego, żeby pochylić się nad tą publikacją, do Elizy Orzeszkowej sięgnąć, no bo to piękne opisy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przez te jedenaście dotychczasowych odsłon Narodowego Czytania mieliśmy okazję powracać do bardzo ważnych dzieł z polskiej literatury. Czy to jest dobry pomysł, by sięgać do tego ścisłego kanonu, nieraz napisanego już nie tak łatwym dla nas dzisiaj językiem. Jaką lekcję dają nam też dzisiaj pozytywiści?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Chyba od końca zacznę, żeby wierzyć w własne umiejętności i ciężko pracować, bo sukces jest wielowymiarowy, on ma charakter taki społeczny, ale indywidualny i powtarzam wielokrotnie, wzorując się na wybitnych twórcach kultury, sportu, że to jest przede wszystkim bardzo ciężka praca. To jest konsekwencja wielu różnych zdarzeń, a przede wszystkim bycia konsekwentnym w realizacji tych działań. Kiedy nam się nie chce, kiedy mamy wątpliwość, kiedy przychodzi kryzys, trzeba po prostu jednak starać się to realizować i myślę, że u Elizy Orzeszkowej jest, jest to mocno podkreślone, bo zawsze można by było powiedzieć, że nie, że wypisuję się z tego wszystkiego, że to pomimo, że mnie to pośrednio dotyczy, to mogę w tym nie uczestniczyć. A jednak gdzieś jest ta siła i hart ducha, który w pozytywizmie jest mocno zarysowany. Zazwyczaj daje się to w konfrontacji do romantyzmu, ale ja bym tutaj tak tej konfrontacji silnie nie podkreślał, ponieważ ten wątek romantyczny również jest bardzo mocno zaznaczony, więc bym powiedział i serce, i umysł, i duch. Natomiast sięgając do literatury pięknej, można powiedzieć, że to jest wymiar takiej historii i kiedy sięgamy, pytamy o tożsamość, no to zawsze szukamy to na kartach literatury, która bardzo dobrze to odwzorowuje, jaki jest współczesny, w przypadku Elizy Orzeszkowej, ale nie tylko, te dwanaście edycji wskazują właśnie co było istotne, co było ważne w danym okresie, jakie elementy zostały podkreślone. Kiedy szukamy, szukam inspiracji do własnego tworzenia to jest bardzo przydatne, bo myślę, że Eliza Orzeszkowa, ona jest inspiracją nie tylko dla kobiet, które mogą bardzo być aktywne na rynku pracy, ale również dlatego, że to jest niezależnie od płci. Ja bym powiedział, że ważne jest to, żeby pokazać, że po prostu mogę, że umiem, że chcę. No i trzecią rzeczą to jest kontekst związany z naturą, teraz chyba jest bardzo silnie jest podkreślany. Coś, co jest nam dane, ale my musimy po prostu z wielkim szacunkiem i pietyzmem do tego po prostu podchodzić, to znaczy, żeby nie niszczyć, nie degradować tego, co jest naturalne. Żyjąc często właśnie w takich okowach plastiku albo czasami takiej fikcji, że część daje się nabrać ratując Puszczę Amazońską przez Facebook, klikając znaczek, że to po prostu „lubie”. To nie tak jest, natury tak się nie chroni, naturę trzeba po prostu poznać tak organoleptycznie, przez smaki i zapachy, przez kolory i barwy i myślę, że właśnie ta książka zachęca nas do tego, jest jeszcze koniec wakacji, jeszcze kilka dni przed rozpoczęciem roku akademickiego, myślę, że to dobry czas, żeby skorzystać właśnie z łona natury i również, żeby książkę zabrać do plecaka podczas, nie tylko górskich wycieczek.

MARTYNA MATWIEJUK: **Kiedy mówił pan profesor o tych opisach przyrody, to przypomniały mi się czasy szkolne. No niektórzy uczniowie trochę narzekają rzeczywiście na te opisy, wiemy, że Eliza Orzeszkowa uwielbiała botanikę, bardzo się tym interesowała, ale to chyba też jest pewien znak czasów. My dzisiaj mamy te informacje tak skrótowo, szybko, bardzo głośno podawane, chcemy wszystkiego dowiedzieć się tu i teraz, a może właśnie „Nad Niemnem” będzie taką okazją, by trochę nasza uważność poćwiczyć, by – tak jak pan profesor mówił – zabrać książkę, wyjść na dwór, spojrzeć przenikliwie na ten świat. Narodowe Czytanie w najbliższą sobotę, między innymi w Ogrodzie Saskim w Warszawie, ale dobra wiadomość jest taka, że ci z państwa, którzy nie mogą się tam pojawić, no to nie wszystko stracone.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Tak, często się podkreśla obecnie mindfulness, natomiast właśnie jakby się sięgnąć do Orzeszkowej, to ona już to wcześniej robiła, jakby sięgnąć do naszych myślicieli, którzy jeszcze byli przed nią, to jak najbardziej. Ja lubię rzeczy takie w kinematografii, co jest przekadrowane, kiedy jest najazd, kiedy jest pokazana ta przestrzeń, która gdzieś daje chwilę do namysłu, ale to myślę, że to też wymaga czasu, bo jak sobie przypomnę jak będąc młodym uczniem, to te opisy czasami wydawały mi się, te takie, które

bym inaczej potraktował, ale myślę, że dzisiaj totalnie inaczej na to patrzę, więc to jest taka książka, z resztą nie tylko ta, ten kanon, on zachęca, żeby systematycznie po latach do nich wracać, żeby jeszcze raz zmierzyć się, w jaki sposób my pamiętamy, jakie mamy wyobrażenie i często stereotypy, które są z tym związane. Sięgnąć samemu i po prostu o tym się przekonać. A wracając do upowszechniania Narodowego Czytania, rzeczywiście każdy z nas może to zrobić. Ja bym chyba polecał tak najprościej – po prostu wybrać się do czytelnicy, czy do biblioteki, razem z osobami, które lubimy i po prostu wspólnie przeczytać fragmenty Elizy Orzeszkowej. Myślę, że to jest chyba najlepszy przykład współuczestniczenia. A dla tych osób, które nie mogą być w Ogrodzie Saskim, oczywiście zachęcamy, żeby wejść na stronę Kancelarii Prezydenta, na stronę Narodowego Centrum Kultury, w mediach społecznościowych ta retransmisja oczywiście na falach Małopolskiego Radia, które od początku uczestniczy w tej pięknej inicjatywie. Czytanie ma tylko dobre strony i jest takim swoistym punktem referencyjnym do tego, żeby również poszukiwać w swoich zasobach tego, co nas cieszy. Czy to jest beletrystyka, czy to jest reportaż, czy to jest opowiadanie, nieważne jaka jest forma, ważne żeby czytać, ale żeby mieć taki punkt, który jest punktem swoistym startowym. I właśnie te dwanaście propozycji, które były w ramach Narodowego Czytania, one mówią – to jest kanon polskiej literatury, ale to jest również dorobek literatury europejskiej i światowej, bo kiedy mówimy o „Quo vadis”, kiedy mówimy na temat „Pana Tadeusza”, to nie tylko przepiękne ekranizacje, ale przede wszystkim to prace, które są bardzo znane i one są po prostu w kanonie literatury światowej. Zanim zaczniemy chwalić cudze, pochwalmy własne, ale czytając to.

MARTYNA MATWIEJUK: **„Nad Niemnem” w interpretacji znakomitych aktorek i aktorów w Ogrodzie Saskim, uroczyste czytanie rozpoczyna się w najbliższą sobotę o godzinie jedenastej. Zapraszamy do słuchania transmisji, jeśli nie mogą być państwo na miejscu i zachęcamy oczywiście do tego, by odwiedzić bibliotekę, poczuć tę powieść raz jeszcze. Profesor Rafał Wiśniewski był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **W Audycjach Kulturalnych gościmy doktor Agnieszkę Bąbel z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Dzień dobry.**

AGNIESZKA BĄBEL: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **9 września odbędzie się Narodowe Czytanie. Tegoroczną lekturą jest powieść Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” z 1888 roku. To najważniejszy utwór w karierze pisarki?**

AGNIESZKA BĄBEL: Sama niewątpliwie uważała go za jeden z najważniejszych. Wręcz, kiedy go ukończyła, to pisała do swojego powiernika i przyjaciela – Leopolda Méyeta, który będąc jej agentem literackim w Warszawie, pilotował rozmaite jej sprawy wydawnicze, kontakty właśnie z drukarzami i z redakcjami, że z utworu tego jestem bardziej zadowolona, czy też mniej niezadowolona niż ze wszystkich innych. I bardzo jej na napisaniu tego tekstu zależało, pisała go długo, uważała go za wartościowy i cieszyła się jego powodzeniem, bo on był odbierany bardzo życzliwie można powiedzieć, od samego początku.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim jeszcze zaczęła pisać „Nad Niemnem”, w liście do wspomnianego przez panią Leopolda Méyeta w 1886 roku pisała: „Na wsi jestem**

już od **dwóch** miesięcy. Z początku nie robiłam nic **prócz** oddychania pełną piersią, pogodą letnią i wiejską ciszą. Od kilku dni zabrałam się do pisania **wielkiej, dwutomowej powieści, która będzie miała tytuł „Nad Niemnem” i w której wielkie, choć może zwodnicze pokładam nadzieje**”. Tak właśnie pisała będąc w Miniewiczach nad Niemnem, w swoich rodzinnych okolicach. **W czasie już dzieciństwa i dorastania na tej nadniemeńskiej ziemi, pokochała naturę?**

AGNIESZKA BĄBEL: Dla Orzeszkowej natura zawsze była ważna. W jej wspomnieniach, w których przewija się bardzo silnie wątek dzieciństwa, wczesnej młodości, jest bardzo dużo **ogrodów**. Jest wspomnienie o drzewach, o kwiatach, aczkolwiek rzeczywiście te wakacje w Miniewiczach, **które zaczęła spędzać od roku 1881**, to było takie ukochane miejsce na ziemi, **później** niestety z Miniewiczami trzeba się było rozstać ze łzami w oczach i wybrać zamiast tego Poniemuń, niedaleko, ale jednak to już nie było to. Miniewicze rozbudziły w niej niewątpliwie **pasję botaniczną, bardzo silną**. Zbieranie „roślin, roślinek i roślineczek”, jak pisała, sprawdzanie nazw polskich, białoruskich, konsultowała z przyrodnikami nazwy łacińskie, układała zielniki, z owych suszonych roślin sporządzała też najrozmaitsze upominki, wachlarze, pudełeczka, ozdabiała nimi listy, przygotowywała albumy kwiatowe, takie właśnie artystyczne widoki, kompozycje, **którymi obdarowywała swoich przyjaciół, znajomych, które były wyrazem wdzięczności, które wystawiała też na aukcje dla potrzebujących**.

MARTYNA MATWIEJUK: **Znalazłam taką liczbę, mówiącą o tym, że w „Nad Niemnem” zawarła opisy stu czterdziestu gatunków roślin. Mamy oczywiście w tej powieści też ukochane przez wszystkich uczniów opisy przyrody. Jak pani sądzi, czy to tworzyło budowaniu nastroju tylko, czy może coś było w tym więcej?**

AGNIESZKA BĄBEL: Dla Orzeszkowej przyroda na pewno nie była sposobem zapełnienia wolnego miejsca.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

AGNIESZKA BĄBEL: Nie pisała na **wierszówkę**, nie rozciągała akcji, ta przyroda tam jest niesłychanie ważna. Ona jest z jednej strony tłem, a z drugiej pewnym bohaterem powieści. Tym milczącym, olbrzymim bohaterem, **który pozostaje, który w pewnym sensie opiekuje się bohaterami, który stanowi, kiedy czytam w tej chwili jej listy późne, z już właściwie końcowego etapu życia, do tłumaczy, do redaktorów, również do przyjaciół, który stanowi oparcie dla człowieka i coś, co wiąże ją bardzo silnie z życiem. Są takie wzruszające fragmenty w listach, gdzie uskarżając się na rozmaite choroby mówi, że była chora bardzo, że już niemalże decydowała się na odejście i odeszłaby właściwie bez żalu za ludźmi, ale żal jej było, nie tylko kogoś ile czegoś, właśnie drzew, kwiatów, widoków, ziemi, z którą była bardzo, bardzo silnie związana**.

MARTYNA MATWIEJUK: **Interesowała się też etnobotaniką, poznawała wiejskie obrzędy, zwyczaje, zwłaszcza Grodzieńszczyzny, z której pochodziła. Powieść „Nad Niemnem”, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, ukazywała się w odcinkach na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, potem w 1888 roku została wydana w całości jako książka. Bardzo istotnym tematem tej powieści, obok megalomani, kwestii obyczajowych, była pamięć o powstaniu styczniowym, w tej powieści, tutaj jako wątek mogiły powstańczej. Eliza Orzeszkowa miała niecałe 22 lata, kiedy powstanie styczniowe wybuchło.**

AGNIESZKA BĄBEL: Miała 22 lata, pozwolę sobie dodać, kiedy to powstanie się skończyło. Kiedy skończyło się w sposób dość brutalny, właściwie to, co ona odbierała potem jako taki,

no, niesłuchanie przełomowy moment w swoim życiu, wręcz o roku sześćdziesiątym trzecim pisała, że „Gdyby nie jego młot i dłuto, losy moje byłyby najpewniej inne i prawdopodobnie nie byłabym autorką”. Ono ukształtowało jej pojęcie patriotyzmu, pojęcie obowiązku, ale **również**, można powiedzieć bardzo silnie wytraściło ją z takich zastanych kolein, bo mamy oto dziewczynę, **która** jest młodą mężatką, wykształconą w Warszawie, na pensji zakonnej, o dobrym poziomie, ale o dosyć, można powiedzieć konserwatywnych przekonaniach, **która** bardzo młodo wychodzi za **mąż**, niespełna siedemnastoletnia, jest wesoła, lubi zabawy, lubi żarty, zaczyna się jednak w trakcie owego pobytu na wsi rozwijać już intelektualnie, zaczynają się troszkę pierwsze niesnaski z mężem, bo okazuje się, że **właśnie** zapatrywania, cele, jakiś format duchowy nie ten.

MARTYNA MATWIEJUK: **Duża różnica wieku też.**

AGNIESZKA BĄBEL: Duża różnica wieku, dokładnie, kilkanaście lat, był bez mała dwa razy od niej straszny, ale też ten rok sześćdziesiąty trzeci, w **który** ona się zaangażowała niesłuchanie gorąco, żywiej niż Piotr Orzeszko. Uczestniczyła w owym kobiecym legioniku, przewoziła Traugutta i z majątku do majątku i szmuglowała go przez granicę, korzystając ze swojej pozycji zamożnej ziemianki. Ten rok kończy się wstrząsem, kończy się jak ona opisywała **później** z perspektywy czasu, a pod koniec życia były to wspomnienia dla niej bardzo żywe. No pamiętajmy też, że ostatni **właściwie** z wydanych **tekstów** literackich, beletrystycznych, to jest „Gloria victis”. To jest ten **powrót** pamięcią do **czasów** młodości. I ona to opisuje jako katastrofę społeczną, jako moment, kiedy **będąc** bardzo młodą kobietą, jest dwudziestoletnim świadkiem, oglądającym na własne oczy mogiły tych, z **którymi** tańczyła, oglądającym szubienice, domy wymiecione jakby średniowieczną zarazą. Pisze w listach prywatnych, że „Ta klęska była straszliwą, kto na własne oczy jej nie widział, ten wyobraźnią najżywszą obrazu jej pełnego stworzyć sobie nie potrafi. Coś na kształt zawalenia się sklepienia niebieskiego albo rozłamania ziemi pod stopami. Żadna rodzina, żaden majątek, żaden węzeł społeczny, żaden stosunek towarzyski, żadne prawo i żadna nadzieja w całości nie ostały”. To jest wstrząs, traci **przyjaciół**, traci bliskich, w następujących latach traci majątek, przez **również** swoje decyzje dotyczące życia osobistego, traci w znacznym stopniu pozycję społeczną, bo przecież owe starania **wokół** unieważnienia małżeństwa czynią z niej w Grodnie „persona non grata”, no i staje w pewnym momencie przed decyzją zupełnej zmiany stylu życia, **celów** swojego życia, przed sytuacją, kiedy **właśnie** świat się skończył, ale **żyć** trzeba dalej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Później wychodzi za mąż po raz drugi.**

AGNIESZKA BĄBEL: Wychodzi za mąż po raz drugi i z tego drugiego ślubu, znajomym, przyjaciołom, trochę się tłumaczy, ponieważ to **zamażpójście** jest zwińczeniem ponad ćwierćwiekowego nieformalnego związku, bardzo silnego, **który** łączył ją **właśnie** z przyjacielem z owych lat popowstaniowych, bo swojego męża, adwokata Stanisława Nahorskiego, poznała w roku sześćdziesiątym **siódmym**, mając **właśnie** owe problemy finansowe związane z rodziną Milkowszczyzną, z różnymi długami, **którymi** ona była obciążona. Tu możemy powiedzieć, że utrata Milkowszczyzny to jest, to jest trochę, przypomina obecną, tragiczną sytuację ludzi zaplątanych w **chwilówki**, gdzie zaczęło się od drobnych zabezpieczeń, sum dłużnych, narosły potem straszliwe procenty, kłopoty ze spłatami, jakieś nieopatrzności i po prostu można powiedzieć, że za początkowo śmieszne zaciągnięte pożyczki, majątek został utracony. Natomiast Nahorski, **który** starał się jej pomagać jak tylko **mógł**, pozwolił jej na uratowanie pewnego niewielkiego kapitału zabezpieczającego życie, ale to jest moment, kiedy w koniec lat sześćdziesiątych młoda Eliza Orzeszkowa musi się przenieść z dworu do mieszkania kilkupokojowego, ze wsi do miasta, do

Grodna, w którym już mieszka właściwie do końca życia i zaczyna się bardzo poważnie zastanawiać nad pracą zarobkową, która pozwoliłaby jej utrzymać i zwiększyć swoją stabilizację życiową.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie chciałabym zapytać też o wątek emancypacji kobiet. O co Orzeszkowa starała się walczyć w tej materii?

AGNIESZKA BAŁBEL: Była osobą dość niezwykłą, dlatego że w tych jej tekstach poświęconych emancypacji, one są i publicystyczne i oczywiście ten wątek się będzie przewijał od najwcześniejszych właściwie prób powieściowych, stawia na kwestie obyczajowe, aczkolwiek nigdy nie była świadomą skandalistką. Swojego związku wieloletniego, do tego jeszcze z mężczyzną żonatym przecież, nie podkreślała, nie afiszowała się tym. W listach, nawet do osób sobie bliskich, pisze o nim zawsze pan Nahorski. Moim mężem staje się on dopiero, kiedy zawierają ten związek małżeński, który przecież przetrwał zaledwie dwa lata, bo niestety szybko Nahorski zmarł na serce, co było dla niej z resztą też ogromnym ciosem. I jak widać, ona była osobą niezwykle praktyczną, więc to co ją przede wszystkim poruszało, to owa bezradność kobiet, dzisiaj byśmy to nazwali bezradnością wyuczoną i pielęgowaną. To, że są one uczone, są kształcone, ale są kształcone źle. To, że nie mają prawa do zarabiania na siebie. To, że nie mają prawa głosu. To, że nie są uczone tego, żeby być ludźmi właściwie. Przy tym wszystkim, u Orzeszkowej nie ma gniewu w tych wypowiedziach na to, co dzisiaj nazwalibyśmy opresyjną, męską kulturą. Tam nie ma absolutnie agresji, tam jest raczej dążenie do wspólnego dobra, pokazywanie „I cóż wy panowie robicie? Dajcie kobietom możliwość kształcenia. Kobiety same wymagajcie od siebie więcej niż bycia owymi rozpieszczonymi dziećmi, aniołami, które tylko haftują, pięknie grają na fortepianie, a wszystkim nam będzie lepiej”. I w tym momencie, bardzo ciekawym jest też taki wątek, ponieważ Orzeszkowa ogromnie stawiała na samokształcenie i zasadniczo całą swoją wielką erudycję i niezależność umysłową wyniosła, można powiedzieć z samodzielnych studiów. Znała dobrze przynajmniej dwa języki obce, czytała swobodnie i pisała po francusku, którym posługiwała się jak własnym językiem, ale również czytała po niemiecku, radziła sobie też z językiem rosyjskim, można powiedzieć, że byłaby też dobrą kobietą interesu. To założona w późnych latach siedemdziesiątych księgarnia w Wilnie, upadła nie ze względu na problemy finansowe, tylko na problemy polityczne tak naprawdę. Umiała swoją pracę cenić i oceniać. I właściwie w owych wątkach emancypacyjnych, które porusza, początkowo owszem, jest ten motyw serca, jest motyw niedobranego małżeństwa, konieczność rozstania po to, żeby nie szukać innej miłości, tylko żeby zachować poczucie własnej godności właściwie, bo to kieruje jej bohaterkami. Później natomiast, od owej sztandarowej „Marty” z 1873 roku, romans właściwie w ogóle znika z tych kart, dramatem staje się kwestia utrzymania się kobiety przy życiu, więc znowu kwestie bardzo praktyczne, pragmatyczne zgoła. Równocześnie w jej publicystyce pojawia się też taki interesujący wątek, bo ona nie stara się zrywać na siłę z tradycją, wręcz przeciwnie, stara się z owej tradycji ocalić to, co warto byłoby wykorzystać, do czego warto wracać. Stwierdza, że kobieta Polka, to przede wszystkim była kobieta obywatelka, więc wychowana w owych tradycjach demokracji szlacheckiej, powinna rozumieć pojęcie obowiązku narodowego i powinna również mieć to bardzo silne poczucie patriotyzmu, wspólnoty, owo „my” przede wszystkim, stawianie czegoś więcej, czegoś ważniejszego, wyższego, dłużej trwającego niż własna egzystencja i własne szczęście. To jest ten taki motyw etyczny, który się u niej bardzo często pojawia.

MARTYNA MATWIEJUK: Czy przyjaźniła się z Marią Konopnicką? Wiemy, że się poznały jako dziewczynki.

AGNIESZKA BABEL: Tak, od **czasów** szkolnych, one **właśnie** przecież **wspólnie** uczyły się na warszawskiej Pensji. Natomiast z Konopnicką była owszem, silnie związana, zaprzyjaźniona, korespondowały. Można powiedzieć, że **również** dbały nawzajem o swoje interesy literackie, na przykład pisząc do swojego rosyjskiego tłumacza, Orzeszkowa podsuwa pewne wiersze Konopnickiej, licząc, że ten może się zachwyci, może będzie pan chciał je przetłumaczyć, drukować. Myślę, że Maria Konopnicka byłaby tym zachwycona. Na pewno zabiegała **również** o pewne sprawy **przyjaciółki**, tak jak choćby wielka kampania, **którą** rozwinęła korespondencyjnie, w związku ze zbieraniem funduszy narodowych na dworek dla poetki w Żarnowcu. To **właśnie** Eliza Orzeszkowa działała w ramach tego, więc na pewno przez bardzo **wojujące** feministki początku XX wieku, obie panie były postrzegane jako, no takie trochę przebrzmiałe, konserwatywne, ale to jest chyba los wszystkich działaczy jakiegoś ugrupowania, kiedy przychodzi nowe pokolenie i stwierdza, że ci starsi są po prostu kulami u nogi. Natomiast Orzeszkowa była wobec ludzi też bardzo lojalna, życzliwa, o bardzo wielu dbała i bardzo się angażowała w pomoc – i tym, **których** znała i ceniła i tym, **którzy** się do niej zwracali, po prostu też tym, **których** spotkało nieszczęście, no tak jak choćby w czasie owego wielkiego pożaru Grodna w roku osiemdziesiątym piątym.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wykorzystywała swoją dość silną pozycję jako pisarki. Czy mówiąc dzisiejszym językiem, moglibyśmy ją nazwać celebrytką swoich czasów?**

AGNIESZKA BABEL: Na pewno nie miała w sobie czegoś takiego jak Henryk Sienkiewicz, **który** lubił i umiał się reklamować.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy to dlatego on ostatecznie dostał Nobla?**

AGNIESZKA BABEL: Może w jakimś stopniu tak, bo Orzeszkowa choć dbała o swoje interesy, zarazem na przykład uważała za coś nieestosownego reklamowanie swoich **utworów** w prasie, natomiast w przypadku Nobla Sienkiewicza, zaważyła tam opinia przede wszystkim o pewnych wartościach bardziej uniwersalnych, plastyczności opisu i **również** poczuciu humoru. Opinia pisana przez mężczyzn z resztą, dodam. Rzeczywiście w **twórczości** Orzeszkowej, owego poczucia humoru **właściwie** nie ma, to jest **twórczość** poważna, to jest **twórczość**, w **której** zawsze dźwięczy to słowo „obowiązek”. W życiu ona była inna, była bardzo towarzyska. Lubiła żarty, bardzo lubiła zwierzęta, była **właśnie** blisko związana z przyrodą, choć przeżywała **również** chwile depresyjne, smutne, przygnębienie, choroby, ratowała się papierosami, to był jeden z jej, z jej **nałogów**. Przeżywała nieszczęśliwe zaangażowania uczuciowe, ale **właśnie** ludzi lubiła autentycznie. Natomiast, czy była celebrytką? Raczej powiedziałabym była autorytetem, w tym zapomnianym trochę tego słowa znaczeniu. Choć ciągle, widząc ją na tym pomniku zapominamy, że to osoba, **której** przez bardzo przez bardzo długi czas, w tym tradycyjnym, nieco skostniałym Grodnie, w **niektórych** domach się przyjmowało, jako **właśnie** kogoś, kto unieważnił swoje małżeństwo, nie ruszył za mężem zesłanym w głąb Rosji, przez wiele lat był związany **właśnie** z żonatą kobietą, aczkolwiek się tym nie afiszowała, to Orzeszkowa się **również** tego nie wypierała i trzymała się można powiedzieć, odważnie i uczciwie swoich **wyborów** życiowych. Ale przy tym wszystkim była osobą niesłychanie ważną dla innych, **którzy** się do niej rzeczywiście zwracali o pomoc i w zbiorach archiwum Elizy Orzeszkowej w Warszawie, zachowało się **mnóstwo listów** z prośbami. Z prośbami nie tylko o pomoc finansową, o **którą** apelowali **najroźniejsi** ludzie, ale **również** o **wskazówki** życiowe. Piszą do Orzeszkowej przedstawiciele najrozmaitszych stowarzyszeń, ugrupowań, redakcji. Piszą ludzie prywatni, przyciśnięci biedą, czy nieszczęściem, ale piszą też na przykład kobiety, **które** pytają co powinny czytać, jak się kształcić, co robić ze swoim życiem. Ona w jakiś **sposób** w tę rolę weszła, starała się ją bardzo rzetelnie wykonywać, na listy odpisywała, między innymi dlatego była jej też

potrzebna pomoc sekretarki, z którą się z resztą bardzo zaprzyjaźniła, wychowanek, których miała kilka w owej korespondencji. Ale można dostrzec, że czasami ją to męczyło po prostu, że chciała również uciec w prywatność, być sobie po prostu zwyczajną Elizą, czy Elżbietką nawet, a nie tym pomnikiem, który ma nieść na barkach losy świata i stawiać czoła temu wodospadowi ludzkiego nieszczęścia.

MARTYNA MATWIEJUK: Na szczęście i bez Nobla jej utwory są wciąż żywe i wciąż są odczytywane, a świetną okazją do przybliżenia się do tej wielkiej postaci polskiej literatury, może być Narodowe Czytanie, już 9 września powieść „Nad Niemnem” będzie lekturą, będzie odczytywana. O Elizie Orzeszkowej opowiadała dziś w Audycjach Kulturalnych doktor Agnieszka Bąbel. Bardzo pani dziękuję.

AGNIESZKA BĄBEL: Dziękuję pięknie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.